

„Modlitwa chorego przed nocą”

CZWARTA realizacja Janusza Wiśniewskiego na scenie poznańskiego Teatru Nowego (po „Balladynie”, „Panopticum à la Madame Tussaud” i „Końcu Europy”) świadczy o konsekwentnym rozwoju koncepcji teatralnych tego utalentowanego, oryginalnego ale i kontrowersyjnego twórcy. W świecie szumu informacyjnego, w którym słowo przestało być fundamentem wzajemnej ufności, także teatr zmuszony jest szukać innych środków, ekspresji. Sens w spektaklach Wiśniewskiego tworzy przede wszystkim obraz, później muzyka a na końcu dopiero słowo. Są o realizacji prawdziwie autorskie — o każdym ze swoich przedstawień Wiśniewski mógłby powiedzieć tak jak Flaubert o pani Bovary — to ja. Jest więc autorem koncepcji scenariusza, reżyserem, scenografem, współtwórcą kostiumów. Znużony teatrem opowiadającym lektury, teatrem z anegdotą, fabułą i wyrazistą metaforą tworzy swoją osobistą wypowiedź o świecie.

Przed premierowym przedstawieniem z zacięciem obejrzałem program. Otwiera go biblijna przypowieść o Synu Marnotrawnym, a kończy „Modlitwa chorego przed nocą” — poetycki utwór salezjanina ks. dr. S. efana Prusła. Program zawiera jeszcze informację, że teksty użyte w przedstawieniu pochodzą z Biblii, dzieł Teresy Wielkiej, Grzegorza z Nyssy, brata Jana Parenti, Williama Szekspira, Bruno Szulza, Bolesława Leśmiana a także z „Pinokia” Carlo Collodiego.

O czym traktuje to zakończone wielką owacją publiczności przedstawienie? O człowieku, który jest odpowiedzialny za swoją obecną sytuację, który stał się nieczuły na wartości uniwersalne, w którym tyle braku wrażliwości na rzeczywistość, w którym tyle zdręwniałości i obojętności. Używając cytatów czy tworząc sytuacyjne pastisze związane z naszą tradycją historyczną, społeczną czy kulturową próbuje Wiśniewski wyłuskać z zagmatwanej przeszłości wartości, które leżą u podstaw europejskiej cywilizacji. Przedstawienie brzmi jak napomnienie i narzuca każdemu odbiorcy konieczność odpowiedzi na pytanie o sens każdego indywidualnego istnienia.

Wiśniewski rysuje swoje pełne poezji obrazy na wzór malarzy średniowiecznych, którzy sięgając do tematów uniwersalnych mówili o sobie wobec racji, idei i myśli, które stanowią istotę człowieczeństwa, poprzez okoliczności, które towarzyszą egzystencji.

Przedstawienie Wiśniewskiego wymaga od widza napiętej uwagi. Jego przeladowanie wieloznaczną treścią alegorycznych obrazów pełnych wielorakiego sensu, który trzeba odnaleźć jak rozwiązywanie zagadki — przejmują. Tak jak do dziś przejmują nas obrazy Hieronima Boscha czy Pietera Breugla. Wszystko tu roi się i miesza ze sobą — potwory i zaopatrzeni w animalne atrybuty ludzie, ogromne lalki i karzele. Są czasem groteskowi i niedorzeczni jak maski w karnawale, ale poruszają widzów. Budzą ochotę, by

oglądać je szczegółowo, odczytywać wszystkie niuanse. Po 45-minutowym trwałym przedstawieniu wiele osób miało chęć zobaczyć je jeszcze raz, by zgłębić najdrobniejsze szczegóły mistrzowsko namalowanego obrazu. By zdążyć odczytać wszelkie szyderstwa, pastisze, cytaty. Dzięki satyrycznemu ujęciu, Wiśniewskiemu udaje się z całą bezwzględnością przedstawić marność egzystencji marionetkowej, która w zamęcie świata nie dostrzega blasku światła.

Jest to moim zdaniem najbardziej dojrzała, konsekwentna i czytelna, dla tych wszystkich, którzy rozumieją język teatru, realizacja Janusza Wiśniewskiego. Twórcy, który bulwersuje i ekscytuje, poraża ogromem fantazji i sugestywności swoich obrazów malowanych kreacjami aktorskimi. Każda z kilkudziesięciu postaci jest nie tylko ilustracją idei autora, ale wyposażona jest w indywidualny ludzki dramat.

Równoprawne istnienie wszystkich akorów na scenie uniemożliwia osobną, wybiórczą ocenę, kreowanych przez nich ról. Z pewnością **Lech Lotocki** (Syn) potwierdził raz jeszcze ogromny talent i aktorską sprawność. Ojciec — **Wiesława Komasy** przejmując samą konwencję zagubionego urzędnika z teczką. Na uwagę zasługuje każda z postaci z osobną, wymieniam tylko niektóre, by uzmysłowić czytelnikom bogactwo tego panopticum. Czysta, spokojna, pewna swoich racji **Grzyzna Wolszczak** (Nasza Matka), kpiąca Pani Bieda — **Slawy Kwaśniewskiej**, barwni Żydzi, Hrabia Kan'enhaft i Hrabia Handelsalz (**Miehał Grudziński** i **Janusz Michalski**). Śmierć — Nieprzyjaciółka Ludzi — **Zbigniewa Grochala**, Pompiere — **Wandy Ostrowskiej**, Tenor — **Jacka Różańskiego**, Panna Anna — asystentki reżysera **Carolice Weening**, Pan Młody Sprzed Lat — **Andrzeja Lajborka**, Siostrzyczka Śmierć — **Andrzeja Saara** czy Obokrajowiec — **Mariana Pogarsza**. Prócz tego znakomite role aktorów tworzących ludzi zwierzyń — **Psy**, **Osy**, **Konie**, **Świnie**, **dzieci**.

Spektakl buduje także znakomita, pełna treści muzyka związanej od lat z poznańską sceną — **Jerzego Bogdanowskiego**. Współwórczynią kostiumów, masek, lalek jest **Irena Biegańska** a wspólnie przygotowała je pracownia modelarska teatru pod kierunkiem znakomitej „czującego” teatru Wiśniewskiego, **Leszka Zielińskiego**.

Zachęcam czytelników do oceny koncepcji Janusza Wiśniewskiego, dzięki któremu „nowe” wkracza do teatru.

ROMANA BRZEZIŃSKA

Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu. „Modlitwa chorego przed nocą”. Reżyseria i scenografia — Janusz Wiśniewski, kostiumy Janusz Wiśniewski i Irena Biegańska, muzyka Jerzy Satanowski, choreografia Emil Weśolowski.



Scena zbiorowa z przedstawienia Janusza Wiśniewskiego „Modlitwa chorego przed nocą” w Teatrze Nowym w Poznaniu.